Największym błędem polskiej transformacji z punktu widzenia potencjału rozwoju w najbliższych dekadach był brak reform szkolnictwa zawodowego i wyższego. Błąd ten jest o tyle niewybaczalny, że w jego skutek największy kapitał narodowy polski – ostatnie pokolenie wyżu demograficznego w Europie – nie uzyskał kwalifikacji adekwatnych do swoich możliwości, aspiracji oraz potrzeb gospodarczych kraju. Zrozumienie przyczyn i natury tego błędu może pomóc nam przynajmniej złagodzić jego długotrwałe, szkodliwe konsekwencje.

Drugą tezą niniejszego tekstu jest twierdzenie, że problemy polskiego systemu uzyskiwania kwalifikacji wiążą się z generalnym błędem polegającym na rezygnacji ze świadomej polityki gospodarczej. Polityka gospodarcza zawsze jest jakaś, a jej brak może być tylko szczególnym jej przypadkiem. W związku z tym musimy sobie uświadomić, że polityka kwalifikacji (*policy of skills*) jest fundamentalną częścią polityki gospodarczej, częścią decydującą o długookresowym powodzeniu polskiej gospodarki oraz decydującej w dużej mierze o jej strukturze.

Kapitalizmy i ich kwalifikacje

Systemy kształtowania kwalifikacji w państwach przemysłowo rozwiniętych zostały ukształtowane przez proces politycznego targu między grupami interesu w trakcie industrializacji. W gospodarkach liberalnych – takich jak USA i Wielka Brytania – tradycja rzemieślnicza albo nie istniała, albo została skutecznie politycznie zmarginalizowana przez rywalizujące z nimi związki wykwalifikowanych pracowników. Wobec zachowawczej postawy państwa, konflikt interesów pracodawców i wykwalifikowanych pracowników powodował, że formacja kwalifikacji była przedmiotem sporu klasowego – związki zawodowe dążyły do ochrony instytucji czeladnictwa (*aprenticeship*), a pracodawcy próbowali temu zapobiec dążąc do maksymalizacji zysku. Powstawał w ten sposób charakterystyczny dla liberalnych typów kapitalizmu dylemat wiarygodnego zaangażowania – czy opłaca się pracodawcy inwestować w kwalifikacje pracownika, który może szybko zmienić miejsce pracy? Negatywnym efektem zewnętrznym (*externality*) takiej sytuacji jest polowanie na wykwalifikowaną siłę roboczą, które z czasem prowadzi do powolnego spadku podaży kwalifikacji i stopniowej deindustrializacji na rzecz rozrostu usług.

Pozostaw to pole puste, jeśli jesteś człowiekiem:

Z zasadniczo odmienną sytuacją mamy do czynienia w krajach o tradycji korporacyjnej, czyli w kapitalizmach koordynowanych, takich jak niemiecki. Tutaj, w wyniku historycznego sojuszu konserwatywnej klasy rzemieślniczej i aktywnej gospodarczo władzy autorytarnej, rzemieślnicy kontrolowali „para publiczny" system kwalifikacji zawodowych. Dlatego związki zawodowe stały się naturalnym sojusznikiem pracodawców przemysłowych próbujących przełamać monopol szkoleniowy rzemieślników, czego skutkiem jest solidarystyczny system formacji kwalifikacji. Negatywnym efektem zewnętrznym tego modelu jest kompresja płac, wynikająca z daleko idącej ich koordynacji wewnątrz branż, która jednakowoż pozwala pracodawcom uzyskać zwrot z kosztownych inwestycji w kwalifikacje pracowników (płaca, czyli koszt kwalifikacji jest mniejsza, niż wartość dodana).

Z instytucjonalnej logiki wynika, że w liberalnym typie kapitalizmu dla pracodawców opłacalna jest inwestycja głównie w tzw. kwalifikacje specyficzne, czyli kwalifikacje użyteczne tylko w konkretnej firmie. Ciężar inwestycji w kwalifikacje ogólne przeniesiony jest na pracowników, co jednakowoż rodzi problem kredytowania takiej inwestycji, ponieważ jest ona najbardziej opłacalna w młodym wieku, który charakteryzuje się niskimi możliwościami finansowymi. Powstaje tu przestrzeń z jednej strony dla solidaryzmu międzypokoleniowego (rodzice akumulują kapitał, by inwestować go w edukację dzieci) oraz z drugiej, dla państwowych / publicznych inwestycji w kwalifikacje ogólne, które wszakże muszą być elastycznie dostarczane (z powodu wysokiej dynamiki takich gospodarek). W ostatnich dekadach w USA połączenie dynamicznego sektora edukacji akademickiej z elastycznym rynkiem pracy skutkowało wyłonieniem się wysoko produktywnej gałęzi IT, ale równolegle zachodził proces dramatycznie rosnących kosztów wykształcenia wyższego oraz powolnego uwiądu tradycyjnych branż opartych na „systemie kwalifikacji dla niebieskich kołnierzyków".

Z kolei z instytucjonalnej logiki kapitalizmów koordynowanych wynika, że pracodawcy inwestują bardzo duże sumy w system zdobywania w miejscu pracy tzw. kwalifikacji ogólnych oraz kwalifikacji transferowalnych. W połączeniu z daleko idącą specjalizacją pozwala to tym krajom utrzymać wysoki poziom udziału przemysłu w gospodarce. Wiąże się to jednak z utratą dynamiki strukturalnej i przeniesieniem ciężaru inwestycji w wyższą edukację specjalistyczną na państwo – stąd relatywnie słabo rozwinięta branża IT. Wysoki poziom ochrony inwestycji w kapitał ludzki sprawia, że w kapitalizmach koordynowanych możliwe jest budowanie przewagi konkurencyjnej na wysoko wykwalifikowanej, wysoko produktywnej i wysoko opłacanej sile roboczej.

Ten ogólny podział na dwa typy kapitalizmów oraz tworzone w ich obrębie dwie ogólne logiki formowania się kwalifikacji znajdował odzwierciedlenie w epoce przemysłowej w globalnym podziale pracy i specjalizacji. Jednak wraz narastającą globalizacją produkcji (*offshoring*) oraz udziałem usług w gospodarkach, a także postępującym rozwojem Azji został on w ostatnich dekadach zakwestionowany. W kapitalizmach korporacyjnych, powstał dylemat, jak chronić przewagi konkurencyjne oparte o inwestycje umożliwiane przez sztywne regulacje, w świecie gdzie premiowana jest liberalizacja. Z kolei w gospodarce amerykańskiej, problemem stała się kurcząca się wielkość sektora dóbr wymienialnych (*tradables*) i strukturalny problem tworzenia produktywnych miejsc pracy dla dużej populacji niebieskich kołnierzyków.

Przypadek Polski

Od dwudziestu lat Polska nie zbudowała systemu edukacyjnego odpowiadającego za sprawne i skuteczne nabywanie kwalifikacji w gospodarce kapitalistycznej. Trzeba sobie zdawać sprawę, że istnienie takiego mechanizmu z jednej strony długofalowo kształtuje strukturę gospodarczą i decyduje o typie danej gospodarki politycznej (*political economy*), a z drugiej strony w dojrzałych gospodarkach jest wypadkową zastanego układu instytucjonalnego oraz długiego politycznego procesu godzenia interesów różnych grup i klas społecznych. W polskim przypadku, gdzie brak było praktycznie jakiejkolwiek określonej i utrwalonej tradycji kapitalistycznej – czy to kapitalizmu liberalnego, czy też koordynowanego – a po komunizmie struktura klasowa społeczeństwa była zupełnie amorficzna, o ostatecznym kształcie gospodarki decydowały dotąd w równej mierze polityka państwowa (strategia rozwoju, a raczej jej brak), czynniki społeczne (poziom kapitału społecznego) oraz dostępność kapitału (krajowy czy zagraniczny).

Polska odziedziczyła pewien system kwalifikacji po poprzednim ustroju gospodarczym – system, który był przemyślany i w tamtych realiach funkcjonalny. Tworzył on logiczną całość, której docelowy kształt nadano w latach gierkowskiej modernizacji. Stary system składał się z wielkich organizacji przemysłowych i afiliowanych przy nich jednostek badawczo-rozwojowych oraz szkół zawodowych (sprzęgniętych w tzw. zrzeszenia) a także samodzielnego (i reprezentowanego politycznie przez SD) rzemiosła. W dużej mierze przetrwał on niezmieniony do tej pory, z tą wszelako znaczącą różnicą, że w większości przypadków zniknął integrujący go element – wielkie przedsiębiorstwo państwowe. Tam gdzie przedsiębiorstwo takie upadało, będąc głównym lokalnym pracodawcą – powstawał obszar typu *brownfield* i wielka plama bezrobocia. Tam gdzie przedsiębiorstwo takie

prywatyzowano poprzez inwestora strategicznego (z dominacją czynnika ceny), zazwyczaj zrywała się współpraca z lokalnymi centrami badawczo-rozwojowymi oraz szkołami zawodowymi, których praca stawała się w dużej mierze jałowa.

Po rozpadzie starego systemu produkcyjnego, zrezygnowano z myślenia w kategoriach systemowych. Co prawda dokonano planowej destrukcji, ale nie została ona zrównoważona planowaniem strategicznym. Sprawiło to, że co prawda uruchomiła się kreatywna destrukcja przedsiębiorczości, ale zasadniczym jej hamulcem pozostaje wciąż inercja instytucjonalna niezreformowanego systemu kwalifikacji – co daje efekt jednoczesnego niedoboru kwalifikacji i bezrobocia młodych absolwentów szkół technicznych. Innymi słowy, polski kapitalizm nie przejdzie na wyższy etap bez zasadniczej reformy szkolnictwa zawodowego i wyższego. Boom biznesu edukacyjnego dał nam radykalny skok w statystykach wykształcenia, ale nie był to nigdy świadomie koordynowany system formowania kwalifikacji, a jedynie ułomny rynek kształtowany przez rynkową władzę (*market power*) profesury i asymetrię informacji. Ciężaru przeszkolenia nie potrafiło także udźwignąć polskie rzemiosło, ponieważ państwo wyraźnie wspierało edukacje ogólną i wyższą. Stąd nie jest przypadkiem, że dziś w Polsce – królestwie kiełbasy – szkoli się jedynie 7 (słownie: siedmiu!) masarzy.

Nowe miejsca pracy w gospodarce polskiej powstawały w większości w ramach szybko rosnącego sektora usług (o raczej niskiej wartości dodanej), który stanowi dziś ponad 65% PKB. Jednak znaczące w tym względzie jest spojrzenie na strukturę polskich przedsiębiorstw: 3,6 mln stanowią przedsiębiorstwa mikro (1-9 pracowników), 160 tys. przedsiębiorstwa małe (10-49), 30 tys. firmy średnie (50-249), 4 tys. firmy duże (250-999), a 827 przedsiębiorstwa bardzo duże (ponad 1000). Polscy przedsiębiorcy w przeważającej części nie posiadają zdolności do szkolenia w miejscu pracy, a także nie posiadają potencjału analitycznego, który mógłby umożliwić prognozowanie zapotrzebowania na dany wachlarz kwalifikacji. Również bardzo niski poziom zaufania i brak szerokiego uczestnictwa w organizacjach branżowych znacząco redukuje zdolność do koordynowanej kreacji kwalifikacji, zwiększając ryzyko i koszty szkolenia. W sposób oczywisty przenosi to ciężar działania na państwo.

Z kolei jeżeli nawet mamy do czynienia z przedsiębiorstwami o większym potencjale, to działa znana z liberalnych gospodarek logika polowania na kwalifikacje. Zatem dopóki podkupywanie pracowników jest tańsze, niż ich szkolenie, ogólny poziom kwalifikacji w polskiej gospodarce będzie maleć, a firmy będą do tego dostosowywać strategie. Innymi słowy, polska gospodarka posiada

wszystkie wady liberalnego modelu, który bez sprawnego systemu publicznej edukacji stopniowo się deindustrializuje, a jednocześnie pozostaje strukturalnie praktycznie niezdolna do wyższych form koordynacji z powodu braku planowania strategicznego i dobrej certyfikacji po stronie państwowej oraz braku wzajemnego zaufania po stronie przedsiębiorców.

Należy pamiętać, że osób zatrudnionych w polskiej gospodarce w 2011 r. wciąż jest mniej, niż u schyłku PRL, co stawia pod dużym znakiem zapytania naszą zdolność do utrzymania państwa o wysokim poziomie usług publicznych (*welfare state*). Wszelako tylko *workfare society* jest w stanie utrzymać *welfare state*. Jednak jedno warunkuje drugie, ponieważ tylko welfare state może koordynować przyrost kwalifikacji *workfare society* (Szwecja, Finlandia, Niemcy, Korea itp.). Zatem podstawowa lekcja dla Polski brzmi następująco. Po pierwsze, długofalowe sterowanie gospodarką odbywa się poprzez strategiczne decyzje kształtujące podaż cennych kwalifikacji. Po drugie, w Polsce nie da się podjąć decyzji o modelu formowania kwalifikacji bez strategicznej decyzji wsparcia pewnego instytucjonalnego wariantu kapitalizmu.

Tekst został przygotowany na VI Kongres Obywatelski, który odbędzie się 5 listopada 2011 roku.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: Jan Filip Staniłko.